

ROBERT FUJAK

SZALONA MIŁOŚĆ

ROBERT FUJAK

Szalona miłość

© Copyright by Robert Fujak

ISBN 978-83-61184-61-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2010

Rozdział pierwszy

Był rok 2009.

Ta historia zdarzyła się na początku upalnego lata, we wtorek dnia piętego maja dwa tysiące dziewiątego roku.

Matylda była piękną, tajemniczą dziewczyną o pociągłej twarzy okolonej długimi jasnymi włosami i niebieskich oczach.

Uczy się w Liceum Ogólnokształcącym w im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Z uwagi na trudną sytuację rodzinną chciała zrezygnować ze szkoły, ale nie uczyniła tego. Stwierdziła, że nigdy w życiu nie zrezygnuje ze szkoły. Nawet jeśli wszystko będzie się psuć. Miała takie dni, że czasami przez trudną sytuację rodzinną była nieszczęśliwa.

Miała mamę i tatę, ale oni przez to że byli oskarżeni o nie płacenie podatków i oszustwa finansowe siedzieli w więzieniu.

A jeszcze jakiś rok temu jej rodzina była pełna. Miała przy sobie mamę i tatę. A teraz jej starsza siostra Ania wyprowadziła się na swoje, a Matyldę razem z młodszymi braćmi zostawiła samą. Nawet jej nie pomagała, a to było dla niej najgorsze. Ona już dawno ułożyła sobie życie ze swoim ukochanym i mieszka w Kołobrzegu blisko Morza Bałtyckiego.

Jeśli chodzi o rodziców, to nawet z Anią nie utrzymują żadnych kontaktów.

Miesiąc temu w jej rodzinie wydarzyła się straszna historia. W tajemniczych okolicznościach zaginął jej młodszy braciszek, którego Matylda nadal bezskutecznie szukała razem z policją.

Matylda to dobra dziewczyna, choć nieszczęśliwa. Dziewczyna była lubiana w swojej okolicy i wszyscy ją cenili za jej dobroć. Nigdy nie tolerowała ludzi, którzy bez żadnej przyczyny krzywdzą słabszych. Zawsze chciała, żeby każdy człowiek sobie nawzajem pomagał. Ale niestety, w dzisiejszych

czasach tak nie jest. Świat nigdy nie jest taki jak powinien być. Można w nim robić to, co się chce, ale nie aż tak do końca. Są pewne prawa i reguły, których trzeba przestrzegać.

Taką osobą była Matylda. Gdy dokonywała pewnych wyborów to nigdy nikogo nie słuchała. Zawsze robiła to, co wydawało się, że jest dla niej najlepsze. Wiedziała, co robiła. Nawet jak poznała Marka i się w nim zakochała, to wiedziała, co robiła.

Skoro jej rodzice siedzą w więzieniu to sama musiała opiekować się młodszym rodzeństwem. Ale najgorsze jest to, że jej rodzice popełnili straszną zbrodnię, o której nikt nie wiedział.

Jednak o tym opowiem w przyszłości.

Rozdział drugi

Było to w środę.

Do dnia szóstego maja dwa tysiące dziewiątego roku w życiu Matyldy nie wydarzyło się zbyt wiele.

Nadal opiekowała się swoim młodszym bratem Karolem, a drugiego młodszego brata nadal poszukiwała razem z policją. Zaczynała już tracić nadzieję, myśląc, że nigdy go już nie znajdą. Czy na jej rodzinę ciążyło jakieś złe fatum? Tego to nie wiedziała.

Wybiła północ. Pogoda tej nocy była brzydka. Ciągle padał deszcz i dość mocno wiało. Dziewczyna akurat tej nocy spała jak zabita. Śniło jej się, że zakochała się w jakimś tajemniczym chłopaku za którego miała wyjść za mąż i z którym miała być szczęśliwa aż do końca życia. A wszystko to oczywiście działo się w kościele i to przed samym ołtarzem. Ale niestety, nie mogli się pobrać, bo ktoś im w tym przeszkodził. Ale kto? Tego nie zapamiętała. Śniło jej się, że osobę, która jej w tym przeszkodziła zastrzeliła z zimną krwią. Wszędzie było pełno krwi. Przeraziło ją to, że zobaczyła krew i pistolet z którego strzelała. Nie wiedziała, co robić. Bała się. Przez to wszystko i przez ten straszny sen od razu się obudziła. Z tego strachu aż była spocona.

Akurat obudziła się w najważniejszym momencie. Chciała wiedzieć, co by się dalej działo w tym śnie. Zaczęła głośno myśleć: „Kto chciał przeszkodzić mi w szczęściu? Kto? Iza, moja najlepsza przyjaciółka? Rodzice! Znajomi! To niemożliwe! Kogo w tym śnie miałam zabić i kogo zabiłam? Dlaczego ten sen był taki straszny? Dlaczego? Za kogo miałam wyjść za mąż? Kto miałby być moim wybrankiem? Kto? Przecież ja mam chłopaka i mocno go kocham, uwielbiam! Jest taki fajny i bogaty! Jego rodzice nas zaakceptowali! Szkoda że nie moi, ale trudno! Przynajmniej teraz jestem szczęśliwa! Znowu kocham

kogoś prawdziwą miłością! Chciałabym zapomnieć o przeszłości, a myśleć o przyszłości! Myśleć o tym, co się dzieje teraz i o tym co w każdej chwili może mi się zdarzyć! Musi mi się to udać! Musi! Nie chcę pamiętać tego, co mi się kiedyś przytrafiło! Nie chcę! Muszę o tym zapomnieć! Przede wszystkim muszę się wziąć w garść, a nie załamywać!”

Trzy i pół roku temu to podczas wakacji Matylda przeżyła tragedię, którą będzie pamiętała na zawsze. W wieku siedemnastu lat zakochała się w chłopaku, który potem zginął w wypadku samochodowym. Poznała go prawie cztery lata temu, a dopiero później się w nim zakochała. Gdy w końcu wyznali sobie miłość, on zginął w tym strasznym wypadku. Przez długi czas była w ogromnym szoku. Nie mogła uwierzyć w to, że jej pierwsza miłość tak szybko umarła. Tym bardziej, że z tym chłopakiem przeżyła cudowne chwile. Namiętnie się kochali. Tego najbardziej jej brakowało. Podczas tych wakacji, gdy była z nim nad morzem, planowali małżeństwo, kupić jakieś ładne mieszkanie i zrobić sobie dziecko. Ale niestety. Jej plany i marzenia się nie spełniły. Była potwornie załamana. Myślała sobie, że to jakiś zły sen.

Tak bardzo cieszyła się każdym mijającym dniem, gdy się z nim spotykała. Potem wszystko legło w gruzach w jednej chwili. Czasami zdarzało jej się, że przez ten tragiczny wypadek wariuje i myślała sobie, że kiedyś na pewno oszaleje. Nie miała ochoty, by żyć.

Z dnia na dzień stawała się coraz bardziej nerwowa, ale pewnego dnia gdy poznała Marka, postanowiła się wziąć w garść. Postanowiła zapomnieć o tragicznej miłości i rozpocząć nowy rozdział w swoim życiu.

Najgorsze w tym wszystkim było to, że rodzice i co niektórzy przyjaciele jej byłego chłopaka obwiniali ją o śmierć, która nie była przecież jej winą. Najpierw postanowiła ich ignorować, a potem walczyła o swoje. Już tyle razy wszystkim tłumaczyła, że to był wypadek, który na zawsze będzie pamiętała. Mówiła, że jeśli się kogoś kocha to aż do śmierci. Swojego chłopaka powinno się kochać na zawsze. To była szczerą prawdą.

Po pewnym jednak czasie przestała myśleć o tragicznej przeszłości. I zaczęła skupiać myśli na przyjemniejszych chwilach.

Pomyślała o swoim narzeczonym i o telefonie. Tej nocy tęskniła za nim. Chociaż przez chwilę chciała usłyszeć jego głos. Cały świat jej się zawalił, ale

dla niej najważniejsze było to, że miała chłopaka, który we wszystkim ją wspierał. Pomagał jej w najtrudniejszych chwilach życiowych.

„Ach! – westchnęła Matylda – Jaki on ładny i jak ja go kocham! Szaleję za nim! Wariuję z miłości do niego! Ale dlaczego i po co się w nim zakochałam? – Znowu zaczęły ją dopadać wątpliwości – Czy ja jestem jego warta? Czy on mnie kocha? Przecież mi to powiedział! Kocham go! Aż mi się chce płakać ze szczęścia i z miłości do niego! Co ja teraz pocznę? Co! Przecież on mi wyznał miłość! Ja też to zrobiłam! Wyznałam mu miłość! Wyznanie miłości osobie, którą się kocha przychodzi samemu, prawda? Wtedy się o niczym innym nie myśli! Tylko o miłości! Przede wszystkim myśli się o tych pięknych słowach, które ma się na myśli! Tak pragnę się z nim kochać, całować i pieścić aż do utraty przytomności! Ale czy on nadal tego pragnie? Ja tak! Czy on pragnie mnie całować, pieścić i kochać się ze mną? Myślę, że tego pragnie! Co on teraz robi? O czym lub o kim myśli? Czy myśli o mnie? Może myśli o innej? Nie! To niemożliwe! Co za głupoty przychodzą mi do głowy! Co ja sobie wyobrażam! Przecież i tak będę szczęśliwa! On jest mój i zawsze z nim będę! Czy my naprawdę będziemy do siebie należeli? Myślę, że tak! Ja tak bym chciała żebyśmy byli razem! Jak ja go kocham! Kocham i jeszcze raz kocham! Ciekawa jestem, jaka czeka mnie przyszłość? Chyba będę mężatką! Czy będę miała dzieci? Czy te dzieci będę miała z mężczyzną, którego ponad życie kocham? Nie wiem! To się okaże dopiero w przyszłości! W sumie nigdy nic nie wiadomo, prawda?”

Matylda przez cały czas dręczyła się i zadawała sobie tysiące pytań, na które nie miała żadnej odpowiedzi. Pomyślała sobie w końcu, że być może w przyszłości znajdzie odpowiedź na wszystkie pytania, które nadal są dla niej zagadką. Stwierdziła, że tymi sprawami na razie nie będzie się martwić, bo i po co? To nic nie da. Nie ma najmniejszego sensu myśleć o smutnych chwilach. Po prostu nie ma! Trzeba iść z postępem i być człowiekiem pogodnym.

Po pewnym czasie przestała o tych wszystkich sprawach myśleć, więc bez żadnego protestu najpierw wstała z łóżka, a później włączyła światło.

Przez dziesięć sekund światło było, ale potem całkowicie zgasło. Po prostu przez burzę nie było prądu. Oznacza to że tej nocy nie miała zbyt dużo szczęścia. Trochę się zdenerwowała, ale po chwili jej przeszło. Uspokoila się.

Miała nadzieję że jak włączą prąd to wtedy bez przeszkód będzie mogła zadzwonić.

Dopiero po chwili zorientowała się, że pada deszcz i bardzo wieje. Okazało się, że pogoda była fatalna i coraz bardziej się psuła. A miało być tak ładnie. Bez względu na wszystko postanowiła czekać tak długo, aż będzie prąd. Rano będzie pewnie lepsza pogoda.

Przez to, że na dworze było ciemno i szalała burza Matylda trochę się wystraszyła. Z początku chciała być odważna, ale niestety, po prostu się przeliczyła. Z sekundy na sekundę bała się jeszcze bardziej.

W domu było ciemno, a jej młodszy braciszek spał jak zabity.

W pewnym momencie wydało jej się jakby ktoś stuknął w sufit i głośno płakał. Słyszała płacz dziecka. .

Czyżby to były jakieś duchy?

Chciała krzyknąć, ale na razie postanowiła się opanować. Wyjęła z szufladki latarkę, ciepło się ubrała, a potem wyszła z domu. Stwierdziła, że na dworze oprócz tego, że szaleje burza jest okropnie ciemno, zimno i cicho.

Po prostu wszędzie panowała niepokojąca cisza.

W domkach jednorodzinnych wokół jej domu światła były pogaszone. Wszyscy sąsiedzi spali. Przez chwilę nad czymś się zastanawiała. Co się dzieje? Ja chyba oszalałam! Czy w tym domu, w którym mieszkam straszy? Nie! To niemożliwe! Z powrotem weszła do swojego domu.

Jak już znalazła się w swoim pokoju, schowała latarkę do szufladki, przebrała się do snu i położyła się do łóżka. Próbowwała zasnąć, ale nie mogła. Obiecała sobie, że zanim pojedzie do szkoły to wtedy jeszcze raz zadzwoni do narzeczonego samego rana.

Rozdział trzeci

Wybiła godzina pierwsza w nocy.

Gdyby ktoś tej nocy chciał odwiedzić cmentarz, który znajduje się przy ulicy Jowisz w Nowej Dąbrowie to szczerze takich prób odradzam. Na tym cmentarzu bowiem, oprócz tego, że straszło to było rzeczywiście słyhać płacz dwunastoletniego dziecka.

Matylda oczywiście miała rację, że na dworze straszy. Po prostu tylko ona o tym wiedziała. Ale przez to, że była noc, a na dworze szalała burza Matylda całą sprawę szybko zlekceważyła i postanowiła o wszystkim zapomnieć. Woląla myśleć o swoim narzeczonym, do którego chciała rano zadzwonić.

Dziecko, które tej nocy płakało nie przez przypadek, lecz przez głupotę osób, które w jego życiu są ważne zostało odurzone lekami, a potem na siłę pochowane. Chłopiec dlatego płakał, bo po paru godzinach leżenia w trumnie odzyskał przytomność i od razu zorientował się gdzie jest i chciał się jak najszybciej z tej trumny wydostać. Potwornie się bał. Nie wiedział, co robić i co o tym wszystkim myśleć. „Boże przenajświętszy! – szalał ze strachu – Gdzie ja jestem? Co ja tu robię? Co się dzieje? Ratunku! Pomocy! Niech ktoś mi pomoże! Ja nie chcę tu leżeć! Przecież ja żyję! Jestem zdrowy! Krzyczał, ale i tak nikt go nie słyszał. Przez cały czas płakał, chcąc się z tego piekła wydostać. Nie wiedział, co powinien zrobić. Miał nadzieję, że musi znaleźć się człowiek, który powinien mu pomóc. Jeśli nikt mu nie pomoże, to wtedy umrze. A on z całego serca pragnął żyć. Dopiero po kilku minutach, gdy minął pierwszy szok, domyślił się, dlaczego tu leży. To przez rodziców. Chcieli się go pozbyć. Tylko, jaki mieli w tym cel i dlaczego chcieli to zrobić?

Wiedział tylko jedno, że jak się wydostanie z tego piekła to policzy się ze swoimi rodzicami i powie im prosto w twarz, co o nich myśli. Powie, że własnych dzieci się nie zabija. Własne dzieci powinno się kochać, szanować i uwielbiać. W końcu po to się je ma, prawda? Nie można z nimi postępować

jak ze zwierzętami, które przez ludzi dość często są źle traktowane. Tak nie należy postępować. Tak myślał leżąc w grobie, który przygotowali dla niego jego rodzice i zalewał się łzami, tracąc powoli nadzieję na ratunek.

Rozdział czwarty

Matylda znowu miała dramatyczny sen. Nie był to tym razem sen o miłości, lecz o pewnym chłopcu, który oczekiwał od niej pomocy. Sen był momentami tak rzeczywisty, jakby działa się naprawdę.

Gdy jeszcze raz tej nocy się obudziła to całkowicie o tym śnie zapomniała.

Rozdział piąty

Wybiła godzina trzecia w nocy.

Matylda nadal spała.

Do tej pory jest przekonana o tym, że jej rodzice są w więzieniu za granicą, ale to nie była prawda. Tydzień temu z tego więzienia wyszli. Siedzieli w więzieniu, które należy do miasta Szamotuł. Ktoś z dawnych znajomych wpłacił za nich kaucję, kupił mieszkanie za granicą i znalazł im pracę. Mieszkają w Niemczech. Mama Matyldy pracuje tam w Fabryce Czekolady, a jej tata w Tartaku jako stolarz. Oboje mieli wielkie szczęście.

Tej nocy matka Matyldy też się obudziła.

Myślała sobie, że jak jej syna nie będzie to wtedy będzie miała święty spokój. Wiadomo przecież, że razem z mężem chciała się go pozbyć. Jednak tak łatwo się go nie pozbędą. Wczorajszej nocy śnił on się ojcu Matyldy, a dzisiejszej jej matce. Jej mama we śnie wciąż go widziała. Ukazywał jej się tak samo jak za życia. Był przystojny i elegancki, a oprócz tego był smutny. Jego twarz była przerażająca. Po prostu wydawało jej się, że jest na nią i jej męża zły. Czuli, że jeszcze kiedyś się na nich zemści. Jeśli do tego dojdzie to być może z powrotem będą siedzieć w więzieniu. Muszą za swoje czyny zapłacić. Przecież go skrzywdzili, a tak się z ludźmi nie robi.

Gdy śnił się jej dzisiejszej nocy, zauważyła, że w prawej ręce trzyma pistolet i chce ich zabić. Był zdecydowany na wszystko. To było takie okropne. Takiego snu jeszcze nie miała. Gdy się przebudziła, ze strachu była aż mokra. Wystraszona zaświeciła lampkę i obudziła swojego męża.

Pogoda nadal była okropna. Wciąż padał deszcz.

– Słyszysz mnie, kochanie? Proszę. Obudź się.

Jej mąż spał jak zabity, ale po chwili się obudził, słysząc gorączkowy głos żony.

– Hej. Słyszysz mnie? – zapytała.

Trochę był na nią zły, że go budziła. Tak dobrze mu się spało.

- Co się stało? – zapytał.
 - Nic się nie stało – odpowiedziała mu żona.
 - To dlaczego i po co mnie budzisz?
 - Nie wiem.
 - Odpowiadaj.
 - Bo się boję.
 - Kogo się boisz?
 - Naszego syna, najdroższy.
 - Nie powinnaś się go bać.
 - Właśnie, że powinnam.
 - Rozumiem. To dlatego mnie budzisz.
 - Zgadza się. Dlatego cię budzę.
- Zauważył, że z jej oczu płyną łzy. Była przerażona.
- Najpierw mocno ją przytulił, a potem postanowił pocieszyć.
- Nie bój się. Przecież jego już nie ma.
 - Fajnie, że tak mówisz. Chciałabym wierzyć w to, że on umarł. Ja jednak czuję, że on żyje i pod tą ziemią się męczy. Czasami jest mi go żal.
 - Słuchaj kochanie. Ja myślę że on naprawdę umarł. On po prostu nie żyje.
 - A ja myślę, że jest inaczej. Ja jestem matką i wiem, co mówię. Stwierdziłam, że popełniliśmy straszny błąd.
 - Co ty opowiadasz?
 - Ty nic nie rozumiesz. Przecież to było nasze dziecko. Ja naszego syna nadal kocham i tęsknię za nim.
 - Rozumiem. Sądzę jednak, że dobrze zrobiliśmy, że się go pozbyliśmy. Po co nam tylu darmozjadów. Chcesz, żeby on nam zabrał cały majątek? Przecież dlatego się go pozbyliśmy.
 - Ja wiem i cały czas to rozumiem, ale tak jak już ci mówiłam. Myślę, że on żyje i przez to wszystko strasznie się boję. Ja już od dawna mam wyrzuty sumienia. Ja cierpię.
- Teraz się wydało. Po prostu chcieli się go pozbyć dla korzyści majątkowej. Potem zaplanowali sobie pozbycie się kolejnych dwoje dzieci. Niech tylko

wrócą do Polski, czyli Matyldy i jej młodszego brata. Ale czy to im wyjdzie na dobre? To się dopiero okaże.

– Sądzę, że na cierpienia i wyrzuty sumienia przyjdzie jeszcze czas. Myślę, że cierpieć będziemy dopiero przed odejściem z tego świata, a teraz do rzeczy. Wiesz, że już jest po wszystkim. Najważniejsze jest to, że wyszliśmy z więzienia. To dzięki nam już go na tym świecie nie ma.

– Wiem, że już jest po wszystkim. Ale nie byłabym tego taka pewna.

Jej mąż zlekceważył te słowa. Skoro lekarz z Kwilcza powiedział im, że ich syn zmarł to nie ma o czym mówić. Wiadomo przecież że lekarze się nie mylą. Ale w tej sytuacji się pomylili. Jego żona wiedziała swoje. Jej przecucia były słuszne.

– Ty naprawdę jesteś przesadna.

– Może masz rację. Ale dzisiejszej nocy śniło mi się, że on żyje... I jestem pewna, że tak jest naprawdę.

– Co ty mówisz. Śniło ci się to tylko.

Jej mąż nie mógł uwierzyć, że ona ma takie same sny jak on. Jemu też od jakiegoś czasu śniło się, że syn jednak żyje, ale nie chciał jej o tym mówić, by jej nie straszyc. Tłumaczył sobie, że to przecież tylko sen, nic więcej.

– Tak, ale...

– A więc opowiadaj, bo teraz przeszły mnie ciarki.

– Mówiłam, a ty nie chcesz mi uwierzyć. Przede wszystkim śniła mi się jego przerażająca twarz, a oprócz tego widziałam, że w prawej ręce trzyma pistolet.

– O kurcze.

– Myślę, że on chce nas zabić. Tak się boję, że ten sen może się sprawdzić.

– Nie bój się. Jakby co, to ja cię wtedy obronię.

– Oby. Czuję, że będzie z nami kiepsko jak się okaże, że on żyje i ktoś mu pomoże wydostać się z tej trumny. Po prostu, gdy ktoś go uwolni.

– Nie kracz tyle kochanie, bo czasem ten sen może się sprawdzić. A nie chcę tego.

– Ja też nie.

– No, a teraz zgaś światło i chodźmy spać.

– Dobrze, kochanie.

– Dobranoc najdroższa. Życzę ci miłych snów.

– Ja tobie też.

– Pamiętaj kochanie, że wkrótce musimy się pozbyć Matyldy i Karola.

Jakiś plan działania ułożymy przy okazji.

– Pamiętam. A teraz śpij.

– Ty też.

Rodzice Matyldy zapomnieli o złych snach i zasnęli spokojnie. Zapomnieli także o złym uczynku, którego się dopuścili i uczynkach, których mają zamiar się dopuścić.

Przed zaśnięciem zastanawiali się nad stworzeniem mocnego alibi. Muszą uczynić wszystko aby wszystkie morderstwa przypisać Matyldzie.

Zaplanowali sobie, że jak będzie po wszystkim to pójda na policję i zeznają, że widzieli, jak Matylda wsypała jakieś tabletki Piotrkowi, a potem zapadł w głęboki sen.

Tylko jak to zrobić, żeby to morderstwo przypisać Matyldzie, skoro na razie mieszkają daleko od swoich dzieci.

Ta sprawa będzie dla nich bardzo trudna.

.



O Autorze

Robert Fujak urodził się w 1975 roku w Sierakowie (woj. Wielkopolskie).

Z wyróżnieniem ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową im. Janusza Korczaka w Poznaniu.

Z zawodu jest krawcem odzieży damskiej lekkiej i kilka lat w tym zawodzie pracował. Ukończył też kurs komputerowy dzięki, któremu nauczył się obsługi komputera.

Jest kawalerem i mieszka w Nowej Dąbrowie. Jest to wieś, która znajduje się w okolicach Kwilcza.

A na dzień dzisiejszy pracuje w Zakładzie Pracy Chronionej w Kwilczu.

Jego zainteresowania są różne.

Lubi spacerować, słuchać muzyki, a przede wszystkim interesuje się pisaniem książek.